

18.02.2021r. - wieczorne Marian - Bogaty młodzieniec

Bogaty młodzieniec

18.02.2021r. - wieczorne

Nie myślałem, że to będzie w tym kierunku się zagłębiać, ale powiedzmy, że tak to nazwę: Znaczenie pieniędzy w życiu na ziemi. Ja wiem, że to trudny temat. Nie tylko ja wiem, ale wiedzą też inni. Ewangelia Łukasza 18 rozdział od 18 wiersza:

„I zapytał go pewien dostojnik tymi słowy: Nauczycielu dobry, co mam czynić, aby odziedziczyć żywot wieczny? Rzekł do niego Jezus: Dlaczego zwiesz Mnie dobrym? Nikt nie jest dobry, tylko jeden Bóg. Znasz przykazania: Nie cudzołóż, nie zabijaj, nie kradnij, nie mów fałszywego świadectwa, czcij ojca swego i matkę swoją. Ten zaś rzekł: Tego wszystkiego przestrzegałem od młodości. A gdy to Jezus usłyszał, rzekł do niego: Jeszcze jednego ci brak. Sprzedaj wszystko, co tylko masz, i rozdaj ubogim, a będziesz miał skarb w niebie, a potem przyjdź i naśladowuj Mnie. Ten zaś, usłyszawszy to, zasmucił się; był bowiem bardzo bogaty. A Jezus, gdy go takim ujrzął, powiedział: Jak trudno tym, którzy mają majątności, wejść do Królestwa Bożego. Łatwiej bowiem wielbłądowi przejść przez ucho igielne, niż bogatemu wejść do Królestwa Bożego. A ci, którzy to usłyszeli, rzekli: Któż tedy może być zbawiony? On zaś rzekł: Co niemożliwe jest u ludzi, możliwe jest u Boga. A Piotr rzekł: Oto my opuściliśmy, co było nasze, a poszliśmy za Tobą. On zaś rzekł do nich: Zaprawdę powiadam wam, że nie ma takiego, który by opuścił dom czy żonę, czy braci, czy rodziców, czy dzieci dla Królestwa Bożego, a nie otrzymał w zamian daleko więcej w czasie obecnym, a w świecie przyszłym żywota wiecznego.” (Łuk. 18,18-30)

Ten młody człowiek pytał się, co ma uczynić, aby odziedziczyć żywot wieczny. Widzimy, że jest zainteresowany żywotem wiecznym, a więc jest to człowiek, który wierzy w zmartwychwstanie i na to pytanie Jezusa: Znasz przykazania? – on mówi, że już od młodości je przestrzegał. Jest to człowiek, który troszczy się o swoją pozycję według zakonu, w jakiś sposób wypełnia ten zakon, skoro od młodości się o to troszczy, a jest to młody człowiek, to prawdopodobnie już od kiedy tylko zaczął to rozumieć, że taki zakon funkcjonuje, mogło to być od 12 lat powiedzmy, może wcześniej. W jakiś sposób ten człowiek starał się, ale coś mu przeszkadzało w tym, że nie mógł być pewnym tego, czy odziedziczy żywot wieczny, czy to jeszcze za mało będzie, żeby odziedziczyć żywot wieczny.

Domyślamy się, że to, co jest napisane w Liście do Rzymian 7 rozdziale, to, co pisze apostoł Paweł, że to było też udziałem tego młodego człowieka i on, troszcząc się o to, starając się, cały czas doświadczał, że jego wnętrze nie potrafi się zmienić. 7 rozdział od 14 wiersza:

„Wiemy bowiem, że zakon jest duchowy, ja zaś jestem cielesny, zaprzędany grzechowi. Albowiem nie rozeznaję się w tym, co czynię; gdyż nie to czynię, co chcę, ale czego nienawidzę, to czynię. A jeśli to czynię, czego nie chcę, zgadzam się z tym, że zakon jest dobry. Ale wtedy czynię to już nie ja, lecz grzech, który mieszka we mnie. Wiem tedy, że nie mieszka we mnie, to jest w ciele moim, dobro; mam bowiem zawsze dobrą wolę, ale wykonania tego, co dobre, brak; albowiem nie czynię dobrego, które chcę, tylko złe, którego nie chcę, to czynię. A jeśli czynię to, czego nie chcę, już nie ja to czynię, ale grzech, który mieszka we mnie. Znajduję tedy w sobie zakon, że gdy chcę czynić dobrze, trzyma się mnie złe; bo według człowieka wewnętrznego mam upodobanie w zakonie Bożym. A w członkach swoich dostrzegam inny zakon, który walczy przeciwko zakonowi, uznanemu przez mój rozum i bierze mnie w niewolę zakonu

grzechu, który jest w członkach moich. Nędzny ja człowiek! Któż mnie wybawi z tego ciała śmierci?” (Rzym. 7,14-24)

Ten młody człowiek starał się, troszczył się. Był tak jak Saul z Tarsu pod zakonem, a więc próbował wszelkimi siłami, i cały czas doświadczał, że nie może osiągnąć tej pewności życia wiecznego.

Też w Liście do Rzymian, 3 rozdział 20 wiersz:

„Dlatego z uczynków zakonu nie będzie usprawiedliwiony przed nim żaden człowiek, gdyż przez zakon jest poznanie grzechu.” (Rzym. 3,20)

I cały czas ten młody człowiek miał zmaganie i nie umiał się wydostać z tego. Próbował, starał się, robił to wszystko i nie umiał się z tego wydostać, cały czas doznawał, że coś mu brakuje w tym wszystkim.

Później List do Galacjan, 2 rozdział 16 wiersz:

„Wiedząc wszakże, że człowiek zostaje usprawiedliwiony nie z uczynków zakonu, a tylko przez wiarę w Chrystusa Jezusa, i myśmy w Chrystusa Jezusa uwierzyli, abyśmy zostali usprawiedliwieni z wiary w Chrystusa, a nie z uczynków zakonu, ponieważ z uczynków zakonu nie będzie usprawiedliwiony żaden człowiek.” (Gal. 2,16)

W tym człowieku działały się dobre rzeczy, w których on doświadczał, że coś nie może po prostu być pewnym tego, czy on odziedziczy to życie wieczne, czy nie odziedziczy. W jakiś sposób, albo musiał widzieć wcześniej Jezusa, a na pewno słyszał o Jezusie, że Jezus chodzi, że czyni dobro, że uzdrawia ludzi, że wypędza demony. Słyszał o Jezusie, że czyni dobre rzeczy. I słysząc o tym, pomyślał sobie, że może ten Jezus będzie znał odpowiedź na jego problem. Skoro czyni tyle dobra i o Jego życiu nikt nie może powiedzieć, że dzieje się coś złego w jego życiu, to może On będzie umiał mu odpowiedzieć. Dlatego przychodzi do Pana Jezusa i pyta się Go o to. Nazywa Go: Nauczycielu dobry, więc uważa, że Jezus czyni dobre rzeczy. Jezus w odpowiedzi mówi mu, że jedynie Bóg jest dobry, ale stawia przed nim zakon, przed tym młodym człowiekiem. Ten młody człowiek mówi, że: tak, że on to wszystko czyni już od młodości swojej. I teraz całe doświadczenie, które stoi przed tym młodym człowiekiem w sumie, jest takie: co on bardziej ceni – zasobność, którą posiadał po swoich rodzicach, może też już zaczął ją pomnażać, czy żywot wieczny, o którym chce się dowiedzieć, jak to zrobić, żeby odziedziczyć ten żywot wieczny. W sumie staje przed nim problem, która wartość jest większa? I często właśnie działa wtedy, że: lepiej wróbel w garści, niż jakiś piękny ptaszek na dachu. I człowiek zaczyna wtedy sobie myśleć: to mam, a tamtego nie mam. To, co bliższe, staje się ważniejsze dla człowieka. I tak sobie myślałem, że ten człowiek nie łączył wieczności z Bogiem. On raczej łączył ten żywot wieczny z jakimś dobrobytem na łonie Abrahamowym i tak dalej. Z jakimś fajnym miejscem, w którym będzie też bardzo przyjemnie, chciał się na pewno tam dostać, mało przyjemnie na ziemi, w sumie nie ma kłopotów jakiś tam finansowych, jest zasobny, nawet jest, jak tutaj napisane, jest bardzo bogatym człowiekiem. Pomyślał sobie, że dobrze by było, gdyby dalej też było dobrze mu. Zależało mu tak, żeby później, jak skończy już to ziemskie życie, żeby też mu było dobrze. Ale w tym była tylko wartość, poczucie własnego dobra, że człowiek tak myśli o swoim dobru: już tu mam takie dobro, jeszcze tamto dobro warto by było zyskać. Nie jest to połączone w taki silny sposób z samym Bogiem, dlatego dla człowieka powstaje wtedy dylemat, co wybrać. Nie jest to problem – ziemskie życie, a życie z Bogiem; tylko to jest – fajne ziemskie życie i fajne później życie, żeby nie było, że gdzieś tam sobie później nie przygotuję czegoś, w tamtym kierunku tak samo. Zależało mu na tym, ale nie na tyle, żeby posłuchać, co Jezus ma do powiedzenia. Nie zdaje sobie sprawy z tego, że w sumie to, co Jezus mu powie, jest o wiele większym skarbem, niż to, co on posiada tu, na ziemi. Tego nie umiał zrozumieć

ten dostojnik. Gdyby umiał to zrozumieć, to by wtedy całkowicie inaczej zareagował. To tak, jak człowiek ma już coś w swojej głowie ustalone, swój własny jakiś porządek i w tym porządku próbuje funkcjonować i działać. Gdyby posłuchał Pana Jezusa, to by zyskał, chociaż cały jego rozum, logika mówiła, że gdy posłucha Jezusa, to straci. Dlatego nie polegaj na własnym rozumie, bo rozum w tym momencie podpowiadał mu zupełnie coś innego, jego sposób osiągnięcia życia wiecznego. Nieprawidłowo, źle myślał; Jezus wyprostował mu to myślenie, ale według niego to myślenie Jezusa właśnie było niezbyt dla niego dobre, a jego myślenie było lepsze. Później zobaczymy to.

Ewangelia Jana 17 rozdział. Może myślimy o sobie też, o naszym sposobie myślenia, jak my myślimy. 17 rozdział 3 wiersz:

„A to jest żywot wieczny, aby poznali ciebie, jedynego prawdziwego Boga i Jezusa Chrystusa, którego posłałeś.” (Jana 17,3)

Oto Jezus, modląc się, mówi, że: To jest żywot wieczny, żeby poznali Ciebie, jedynego prawdziwego Boga i Jezusa Chrystusa, którego posłałeś. Oto Jezus pokazuje, co to jest żywot wieczny – poznawanie Boga i Bożego Syna, Jezusa Chrystusa. Ale o tym ten młodzieniec nie miał pojęcia, on myśli o czymś innym.

W 11 rozdziale też Ewangelii Jana, 25 i 26 wiersz:

„Rzekł jej Jezus: Jam jest zmartwychwstanie i żywot; kto we Mnie wierzy, choćby i umarł, żyć będzie. A kto żyje i wierzy we Mnie, nie umrze na wieki. Czy wierzysz w to?” (Jana 11,25-26)

I kiedy spotykamy słowa Pana Jezusa, spotykamy słowa Jezusa, które wskazują, że żywot wieczny to jest On. Oto młodzieniec rozmawia z Tym, który jest życiem wiecznym. Jezus kieruje go w prawidłowy sposób, żeby on mógł to zrozumieć i pojąć. On stoi przed Jezusem, pyta się o żywot wieczny, ale oczekuje innych odpowiedzi niż Jezus mu udziela. Jest mu trudno w tym momencie prawidłowo się ustawić, żeby prawidłowo zacząć słuchać, aby usłyszeć, co Jezus do niego mówi.

W Liście do Rzymian, 6 rozdział i 22 wiersz:

„Teraz zaś, wyzwoleni od grzechu, a oddani w służbę Bogu, macie pożytek w poświęceniu, a za cel żywot wieczny.” (Rzym. 6,22)

Wyzwoleni od grzechu, a oddani w służbę Bogu. I znowuż to jest w Jezusie Chrystusie. Wszystko, cokolwiek się odnosi do tego żywota wiecznego, mamy to w Jezusie Chrystusie. Kto ma Syna, ma żywot. My to wszystko wiemy, czytamy to w Biblii. Rozumiecie, że my czytamy to w Biblii, ale czy jesteśmy w stanie to przyjąć, co znowuż dalej mówi Jezus – już do następnych, już nie tylko do tego młodego, ale mówi już do następnych, którzy chcą mieć żywot wieczny. Jezus mówi w sumie do wszystkich, którzy chcą mieć życie wieczne. Jak mieć życie wieczne? I teraz, czy człowiek to usłyszy, czy pozostanie dalej w swoim dylemacie i będzie próbować dalej po swojemu, po ludzku osiągnąć coś, co Jezus pokazuje, w jaki sposób człowiek może mieć żywot wieczny. Kto poznaje, kto wierzy, kto jest wyzwolony od grzechu i służy – ma żywot wieczny.

List do Galacjan, 6 rozdział 8 wiersz:

„Bo kto sieje dla ciała swego, z ciała żąć będzie skażenie, a kto sieje dla Ducha, z Ducha żąć będzie żywot wieczny.” (Gal. 6,8)

Ten człowiek robił to w sposób fizyczny, według zakonu on w ten sposób próbował. Jezus wprowadza go w doświadczenie duchowe, żeby ten człowiek zaufał, żeby nie siał w sposób cielesny, ale zaczął siać w sposób duchowy. Czasami się wydaje, że ktoś, mając taką wielką majątność, jest w sobie w stanie poradzić. Nawet uczniowie sobie pomyśleli: to jak to, jak bogaty człowiek ma trudność, to co dopiero w biednymi, jak on może sobie kupić to, tamto, gdzieś dać i już ma tutaj nabierane pełno. W taki sposób człowiek myśli sobie, że to można sobie kupić, że to można sobie osiągnąć w ten sposób. Podczas gdy Jezus pokazuje zupełnie inaczej – że tego sobie nie można kupić w żaden sposób, ale można to przyjąć, przyjmując też Jego. I tak samo jak Jezus Sam o Sobie mówi: Ja jestem droga, prawda i żywot wieczny, kto wierzy we Mnie, ma życie wieczne. Masz życie wieczne, czy próbujesz mieć życie wieczne? To jest ten moment usłyszenia, co mówi Jezus. Czy słyszymy, co On mówi? Bo wtedy człowiek będzie gotowy zrobić te kroki, które są potrzebne, które idą za tym. Widzimy, że ten młody człowiek słuchający Jezusa, kiedy słyszy Jezusa: „*A gdy to Jezus usłyszał, rzekł do niego: Jeszcze jednego ci brak. Sprzedaj wszystko, co tylko masz i rozdaj ubogim, a będziesz miał skarb w niebie, a potem przyjdź i naśladowuj mnie.*” Możemy różne wyciągać wnioski, ale chciałbym, żebyśmy zobaczyli: jeszcze jednego ci brak. Mówisz, że wypełniasz to wszystko od swojej młodości, a wypełnieniem zakonu co jest? Miłość. Jezus prowadzi go w tym, aby: jeżeli chcesz, to w miłości wykonasz to, więc użyj tego wszystkiego, co masz, żeby okazać miłość tym ubogim i gdy to okazesz, wtedy uwolniony od tego zakonu, przyjdź do Mnie i naśladowuj Mnie. Wiemy, że Jezus nie miał przy sobie pieniędzy, nie mógł ktoś powiedzieć, że jest bogaty w pieniądze, ale Jego bogactwo polegało właśnie na tym: On jest życiem wiecznym. To jest skarb przerastający wszystko. On jest drogą do Ojca, On jest prawdą, która wyzwala nas z naszych grzechów, On jest Synem Boga, który przyszedł, żeby nas zbawić. Wszystko, co jest czegokolwiek warte naprawdę, wszystko jest w Jezusie Chrystusie. Ale ten człowiek tego nie widzi, tylko widzi tą całą swoją majątność i tego ubożego Jezusa, który nie ma takiej majątności, który przywołuje go do tego, żeby stał się jak On. I w tym momencie zaczyna właśnie to działać: co jest bardziej warte? – On mi tu proponuje, żebym ja to wszystko sprzedał i rozdał ubogim, a potem przyszedł do Niego i naśladował Go. Tak sobie ten człowiek myśli: czy to drugie, ten żywot wieczny, czy to nie za duży koszt, żeby poświęcić to ziemskie życie, żeby mieć wieczne życie, czy to nie za duży koszt, żeby stracić tą swoją majątność całą i wtedy myśleć o bogactwie tego przyszłego życia? I ten człowiek pomyślał w ten sposób: chyba pozostanę na swoim, mam pieniądze, dalej będę wypełniać zakon, dalej się będę starać w ten sposób, jak się starałem, to rozumiem, w tym czuję się w porządku, a więc będę dalej robił to, co robiłem. On nie widzi tego, co powiedział Jezus Chrystus w Swoim nauczaniu: kto straci to ziemskie, zyska to niebiańskie, jeśli ktoś chce zachować swoje życie ziemskie, ten straci niebiańskie. Ten człowiek sobie pomyślał, że on to robi też, on zachowa to i zyska sobie tamto, ale swoim sposobem, nie tak jak mówi mu Jezus, dalej będzie czynił ten zakon. A jednakże on nie wiedział, że zakon nie da mu tego, nie rozumiał, że wypełniając zakon, on po prostu żyje cały czas pod przekleństwem zakonu, gdyż zakon mówi: przeklęty każdy, który zgrzeszył. Cały czas próbując i tak będzie żył pod przekleństwem, że zakon nikogo nie doprowadził do sprawiedliwości, zakon pokazuje grzech; sprawiedliwością jest Chrystus. Ten człowiek nie rozumie tego, co w rzeczywistości Jezus przekazuje mu i dlatego uznaje, że w ten sposób on nie chce mieć skarbu w niebie, żeby kosztem swoich pieniędzy zyskać to, co w niebie, on tego nie chce.

Pomyślmy, ilu ludzi robi dokładnie to samo, co ten młody człowiek – nie rezygnują z tego swojego ziemskiego i chcą połączyć te dwa życia, tu na ziemi mieć po swojemu i tam w wieczności. Powiedźcie, ilu ciągnie tak naprawdę Bóg i Jezus Chrystus, żeby chcieli być w wieczności, a ilu ciągnie sama wieczność? Ilu myśli o wieczności z miłości do Boga Ojca i Syna Bożego Jezusa Chrystusa, a ilu myśli o wieczności, tylko o wieczności, bo fajnie będzie w wieczności, nie będzie bólu, nie będzie łez, nie będzie problemów? A więc fajnie by było być w wieczności, podczas gdy tak naprawdę to miłość musi być tym, co kieruje nas do wieczności – miłość do Ojca i miłość do Syna. I chcemy być w wieczności, bo miłujemy Boga z całego serca, z całej myśli, duszy i siły, a bliźniego swego jak siebie samego. Dlatego Jezus mówi: Wypełnieniem

zakonu jest miłość. Zrób ten krok, pozbądź się tego, co ci próbuje powiedzieć, że to ci pomoże, zostaw to i przyjdź do Mnie, u Mnie znajdziesz to, co naprawdę potrzebujesz. Bo gdyby przyszedł w ten sposób do Jezusa, to Jezus właśnie jest życiem wiecznym, gdyby zaczął chodzić z Panem Jezusem, to chodziłby z Tym, który jest dla niego w tym momencie najważniejszy, pokochałby Jezusa i w miłości do Jezusa byłby z Nim, i zyskałby największy skarb. Ale ten młody człowiek nie mógł tego zrozumieć, ta zasobność mu przeszkadzała to zrozumieć, czuł się po prostu, że: to nie tak, nie, to nie tak. Uznał więc, że pozostaje przy swoim, jego oblicze okazywało smutek, że spodziewał się odpowiedzi, która mu postawi kropkę nad „i”, a usłyszał odpowiedź, która mu nie odpowiedziała na jego problem w taki sposób, jak on się tego spodziewał. Ilu z nas też prosi o coś Jezusa i gdy On odpowiada, to my robimy dokładnie to samo: nie, to nie pasuje nam, bo by nas kosztowało coś, a więc, Panie, to nie tak, my sobie pójdziemy po swojemu. Ilu ludzi ma tak naprawdę? Ilu tak, jak ten młodzieniec, po swojemu postanawia dalej żyć, a nie dzięki Jezusowi, bo czegoś szkoda, bo po swojemu człowiek chce, nie tracąc tego zyskać tamto. Ale według nauczania Jezusa jest to niemożliwe, bo kto zachowa to, to straci tamto, a Jezus jest życiem wiecznym, a więc On wie na pewno, co to jest zyskać życie wieczne, albo stracić życie wieczne, a więc ten człowiek postanowił, że przyjemność tego tutaj ziemskiego życia jest mu też bliska i on chce w ten sposób, że on będzie przyjemnie żył na ziemi i przyjemnie w niebie. Połączy sobie te dwie przyjemności i będzie dobrze, tym bardziej, że znając zakon, wiedział, że Bóg kiedyś Salomonowi dał wiele bogactwa, że Abraham był bogaty, Jakub był bogaty, a więc wszyscy ci, którzy należeli do Boga, byli bogaci. Dlaczego miałby się pozbywać tego, co mówiło o tym, że Bóg jest z nim, bo on jest bogaty, uznał, że zostanie na tym swoim, na tej swojej pozycji. No i wtedy postąpił na własną szkodę.

Pamiętamy, jak Paweł pisze w Liście do Filipian, że on też był jako faryzeusz, starał się, według zakonu bez nagany, ale gdy spotkał Jezusa i zobaczył, co jest w Chrystusie, kim jest Jezus, to wtedy za śmierć uznał wszystko, co tam osiągnął bez Jezusa. Ten młody człowiek tego nie zobaczył, a więc ciężko mu było w tym momencie zrezygnować z tego swojego oparcia, żeby skorzystać z tego, co mu mówi Jezus Chrystus. No i niestety opuszcza Pana Jezusa Chrystusa, odchodzi od Niego. I wtedy: *„Ten zaś, usłyszawszy to, zasmucił się; był bowiem bardzo bogaty. A Jezus, gdy go takim ujrzał, powiedział: Jak trudno tym, którzy mają majątności, wejść do Królestwa Bożego. Łatwiej bowiem wielbłądowi przejść przez ucho igielne, niż bogatemu wejść do Królestwa Bożego.”* Wydawałoby się, że w tej chwili Jezus mówi, że wielbłąd nie przejdzie przez ucho igielne, jest to niemożliwe, chyba, żeby się zrobiło tak wielką igłę, żeby ucho było większe od wielbłąda. Tym bardziej bogaty ma problem, jak wejść do Królestwa Bożego, gdyż dużo jego oparcia właśnie polega na tym, co posiada.

W Pieśni nad Pieśniami, 8 rozdział 7 wiersz:

„Wielkie wody nie ugaszą miłości, a strumienie nie zaleją jej. Jeśli kto chciał oddać za miłość całe swoje mienie, to czy zasługuje na pogardę?” (PnP 8,7)

Nie. Jeżeli ktoś ceni miłość bardziej od swego mienia, to jest to mądry człowiek. Miłość jest bogatsza od wszystkiego, co może człowiek posiadać tu na ziemi. Kto ma miłość, ten jest bogaty, bo miłość idzie do wieczności, to jest skarb, a to, co człowiek posiada tu na ziemi, jest przemijające, a więc nie ma nic dziwnego w tej wspaniałej mądrości, gdy człowiek, aby mieć miłość, poświęca wszystko. Jezus mówi: Jeżeli chcesz pójść za Mną i zyskać to, co Ja mam, to zostaw wszystko, co ty masz, i pójdz za Mną, zostaw wszystkie swoje ludzkie możliwości i zacznij korzystać z możliwości Jezusa Chrystusa.

W Ewangelii Mateusza, 10 rozdziale 39 wierszu czytamy:

„Kto stara się zachować życie swoje, straci je, a kto straci życie swoje dla Mnie, znajdzie je.” (Mat.

Jeżeli rozumiemy, co Jezus mówi, to znaczy, jeżeli oddamy Mu swoje ziemskie życie, aby On mógł nim dysponować, to wtedy zyskamy to wieczne życie. I teraz jest cały dylemat każdego człowieka, tak jak tego młodego. Nie ważne, co masz, ile posiadasz, ale to też jest i życie, tu ziemskie życie, i sposób życia, i zadowolenie tego ziemskiego życia. I to zostawić, żeby żyć w ten sposób, jak miłe jest Jezusowi, gdzie trzeba będzie ponieść nieraz cierpienie z tego powodu, i człowiek zaczyna, tak jak ten młody człowiek, myśleć: czy to warto, czy to warto Ci oddać, Panie, całe życie, przecież wtedy ja stracę to ziemskie, a skąd (to jest ta ludzka ukryta niewiara) można być pewnym, że jednak zyskam to wieczne? A jak stracę jedno i drugie, i nie wykorzystam tego ziemskiego, i nie skorzystam z tamtego, i co wtedy? No i często człowiek się zatrzymuje i nie idzie dalej za Jezusem już, nie poddaje swego życia Jezusowi. Próbuje jak ten młody człowiek: ja spróbuję to zachować, może trochę ogłądzone, i tamto zyskać. Ale Jezus mówi, że nie zyskam tamtego, jeśli nie stracę tego. Jezus wie lepiej, On nie robi przeszkody tak sobie, specjalnie, On wie, że przeszkodą będzie to, gdy ja tego nie zostawię, bo będzie mi to cały czas przeszkadzać i będę ciągnął za sobą ciężar, który będzie mi wadzić. Ale, gdy to zostawię i będę z Nim, osiągnę wolność, która pozwoli mi żyć na tej ziemi i wzrastać, i rozwijać się. Jezus pokazuje, że u tego młodzieńca przeszkodą była majątność, ale gdy Jezus mówi o tym, że łatwiej wielbłądowi przejść przez ucho igielne, niż bogatemu wejść do Królestwa Bożego, On nie mówi, że każdy bogaty człowiek jest stracony, jak się nie pozbędzie swoich pieniędzy, to nie może być uratowany. On tego nie mówi, On mówi tylko o trudności tego doświadczenia, że będzie trudniej takiemu człowiekowi, który ma jeszcze silniejsze oparcie na swojej zasobności, wejść do Królestwa Bożego, pozwolić, aby to Pan był Właścicielem tego człowieka. Możemy powiedzieć, że żeby wejść do Królestwa Bożego, musimy być całkowicie zależni od Pana Jezusa Chrystusa. I gdy będziemy całkowicie zależni od Pana Jezusa Chrystusa, wtedy nic nam z tych ziemskich rzeczy nie przeszkodzi, ponieważ dla czystego jest wszystko czyste. Nic nie będzie przeszkadzało, ponieważ żyjąc w Chrystusie, będziemy używać tego w sposób taki, jak miłe jest Panu, jakbyśmy w ogóle tego nie używali, nie będziemy zależni od tych wszystkich rzeczy, nie będą one dla nas czymś, co będzie nas łąpać w pułapkę, skrępowywać, cokolwiek by to nie było, cokolwiek by się tu nie pojawiło. Ale to jest możliwe tylko w Jezusie Chrystusie, kiedy oddamy Mu siebie, wszystko, to wtedy zyskamy to, że umysł, serce oczyszczone, będzie inaczej patrzeć na te wszystkie rzeczy, na które napotkamy.

Ewangelia Łukasza, 19 rozdział. Mamy tutaj Zacheusza, który jest również człowiekiem bogatym. Od 1 wiersza. Jest również człowiekiem bogatym i widzimy, że przeszedł przez ucho igielne. Jak to się stało, że przeszedł? Inna reakcja była. Kiedy tam Jezus przychodzi do niego, do domu:

„Zacheusz zaś stanął i rzekł do Pana: Panie, oto połowę majątku mojego daję ubogim...” Połowa, jak miał milion złotych, to pół miliona dla ubogich. A może był bogatszy jeszcze? To daje dla ubogich. **„...a jeśli na kim co wymusiłem, jestem gotów oddać w czwórnasób.”** Jeżeli przyjdzie ktoś i udowodni, że wymusiłem na nim coś, to mu oddam w czwórnasób, jeżeli wymusiłem na nim tysiąc, to oddam mu cztery tysiące, jeżeli dziesięć tysięcy, no to czterdzieści tysięcy. W czwórnasób ponad to, co w tym momencie byłoby takim wymuszeniem. Następuje tam, w doświadczeniu Zacheusza, uwolnienie od tej zasobności, gdzie on swobodnie, z wolnego serca, robi to i oczyszczenie, kiedy on jest gotów usunąć cokolwiek pojawiło się w jego domu w niedobry sposób, w nieprawidłowy sposób, wymuszony na kimś sposób. A więc on doznaje wolności i gotowy jest do oczyszczenia tego wszystkiego, pieniądź przestał być dla niego wartością, która jest cenniejsza od Chrystusa. Chrystus stał się dla niego cenniejszy i dlatego dostał swobodę postępowania. **„A Jezus rzekł do niego: Dzisiaj zbawienie stało się udziałem domu tego, ponieważ i on jest synem Abrahamowym. Przyszedł bowiem Syn Człowieczy, aby szukać i zbawić to, co zginęło.”** (Łuk. 19,8-10)

Wolność, swoboda – to o to chodzi Jezusowi Chrystusowi, w jaki sposób człowiek do tego podejdzie.

Ewangelia Łukasza, 16 rozdział. Rozumiecie, co chce Jezus ode mnie, od ciebie? 16 rozdział od 9 wiersza:

„I Ja wam powiadam: Zyskujcie sobie przyjaciół mamoną niesprawiedliwości, aby, gdy się skończy, przyjęli was do wiecznych przybytków. Kto jest wierny w najmniejszej sprawie i w wielkiej jest wierny, a kto w najmniejszej jest niesprawiedliwy i w wielkiej jest niesprawiedliwy. Jeśli więc w niesprawiedliwej mamonie nie byliście wierni, któż wam powierzy prawdziwą wartość? A jeśli nie byliście wierni w sprawie cudzej, któż wam poruczy rzecz własną? Żaden sługa nie może dwóm panom służyć, gdyż albo jednego nienawidzić będzie, a drugiego miłować, albo jednego trzymać się będzie, a drugim pogardzi. Nie możecie Bogu służyć i mamonie.” (Łuk. 16,9-13)

Od kogoś trzeba się uwolnić. Od bogatego świata mamony trzeba się uwolnić, aby żyć z Bogiem. Jeżeli człowiek nie żyje z Bogiem, to możemy powiedzieć, że mamona rządzi, jakby nie było, rządzi. Ale jeśli człowiek jest z Bogiem, to wtedy jest wolny i żyje w sposób swobodny dla Pana, i wtedy rządzi Duch Boży, i w człowieku widać owoc działającego Ducha Świętego. Zacheusz mówi: połowę majątku, resztę w czwórnasób, co tam wymusiłem. Nie mamy pojęcia, ile to było, był bogatym człowiekiem, myślę, że było to dosyć sporo.

Ewangelia Łukasza 21 rozdział. Ale nawet i Zacheusz nie może się równać z tą kobietą:

„A podniósłszy oczy, ujrzał bogaczy, wrzucających swe dary do skarbicy. Ujrzał też pewną ubogą wdowę, wrzucającą tam dwa grosze, i rzekł: Zaprawdę powiadam wam, iż ta uboga wdowa wrzuciła więcej niż wszyscy. Albowiem oni wszyscy dorzucili do darów z tego, co im zbywa, ona zaś złożyła z niedostatku swojego wszystko, co miała na swe utrzymanie.” (Łuk. 21,1-4)

Ona zrobiła dokładnie to, czego ten młodzieniec nie chciał zrobić. Ktoś powiedziałby: ale ten młodzieniec miał tyle bogactwa... Ale dojście do stanu było dokładnie to samo, ona miała dwa grosze, a teraz nie ma nic, wszystko co miała. Dla Boga nie liczy się, ile, tylko czy to jest wszystko, czy to się łączy z życiem. Zacheusz pomyślał w ten sposób: połowę i resztę zwrócę. Pan mówi: w porządku Zacheuszu, taką podjąłeś decyzję, zbawienie przyszło do twego domu. Widać już działanie Ducha Bożego jest w tobie. Ta kobieta doszła do takiego stanu, że uznała, że tak jak tu pisze, dwa grosze. Mogła pomyśleć tak: no wrzucę jeden grosz, to jeden mi zostanie. Ale ona wzięła dwa grosze i wrzuciła dwa grosze, a więc wrzuciła wszystko, należąc do Boga.

I to się właśnie u Boga liczy, co my zrobimy, jak my postąpimy, czy będziemy chętni, otwarci dla Boga, czy będziemy zamknięci. To się liczy. Nie ma znaczenia, ile to jest, wszystko to wszystko, gdzieś to wszystko się tak łączy. Albo to wszystko zgubi nas, albo my zgubimy to wszystko i będziemy wolni. Pan nie mówi, co mamy zrobić, Pan nie mówi do nas w ten sposób: no, jak teraz, jak do tego młodzieńca. Ten młodzieniec zadał konkretne pytanie i potrzebna mu była taka odpowiedź. Ale Jezus nie mówi, ile, co, jak. To jest wynik wdzięczności, zadowolenia, wyswobodzenia, człowiek doznaje, że jest wolnym człowiekiem po prostu. Niech nie wie twoja lewica, co daje prawica, człowiek staje się wolnym człowiekiem, nie jest skorumpowanym, już nie jest skneblowany, już nie jest zamknięty, jest wolnym człowiekiem, by korzystać z tego, co jest czyste, święte i nieskalane. I to jest właśnie piękne i potrzebne. Jezus mówi: co niemożliwe jest u ludzi, co do tego zbawienia, co do żywota wiecznego, możliwe jest u Boga. Co niemożliwe jest u ludzi, możliwe jest u Boga, możliwe jest u Boga zbawiać nawet bogaczy i docierając do nich, uwolnić ich umysły, ich serca, od tego wszystkiego, aby mogli żyć z Bogiem, by nie czuli się wielcy, by nie czuli się więksi, by nie czuli się wyżsi, by doznali, że Pan Jezus zrównał nas wszystkich jako

grzeszników na krzyżu. I że żadne pieniądze nie czynią człowieka większym, silniejszym – miłość góruje nad tym. Człowiek doznaje, że jest uwolniony od tej pozycjonalności świata, jest po prostu nowym człowiekiem, zrodzonym z Boga i może tym dysponować jak wolny człowiek, nie jest zależny od tego, co pomyśli sobie świat o tym, czy tak dalej. To, co niemożliwe dla ludzi, możliwe jest dla Boga, a dzięki wierze w Boga, możliwe też staje się dla człowieka. Stało się to możliwe, Zacheusz, czy wielu innych, przeżywało, stało się to możliwe, ta uboga wdowa, stało się to możliwe dzięki Bogu – wszystko jest możliwe dla wierzącego. I Paweł też mówił: Wszystko mogę w Tym, który mnie wzmacnia, w Chrystusie Jezusie.

W Ewangelii Jana, 12 rozdział. I oczywiście jest to sprawa zrozumiała, że nie chodzi mi o wasze pieniądze, bo nigdy o to nie chodziło, więc w sumie nie mówię tego, żeby od was wydostać, Pan Jezus też nie mówił tego, żeby od kogoś pieniądze wydostawać, cokolwiek, bo do tego młodzieńca nie powiedział: słuchaj, młodzieńcze, przynieś mi te wszystkie swoje pieniądze, a potem pójdź za Mną i naśladowaj Mnie. Powiedział: idź, tam ubogim to rozdaj, Ja nie potrzebuję twoich pieniędzy, ty chcesz życia wiecznego, a Ja ci go dam, tylko ty zrób, co Ja do ciebie mówię i będziesz wtedy wolny, żeby chodzić ze Mną, nie będziesz skrupowany, nie będziesz musiał nawet do pracy chodzić, młodzieńcze, będziesz ze Mną cały czas chodził i będziesz uczył się, jak żyje się na wolności. To dopiero wolność, nie musiałby już niczego pilnować, tylko żyć z Panem. Chętny był, zresztą jest napisane, że Pan Jezus spojrzał na niego z miłością, a więc wiedział, że w rzeczywistości ten człowiek stara się o to, tylko że nie umiał usłyszeć Jezusa. I co tu czytamy w tym 12 rozdziale, 44 wierszu:

„A Jezus zawołał donośnym głosem: Kto wierzy we Mnie, nie we Mnie wierzy, ale w Tego, który Mnie posłał.” (Jana 12,44)

Jezus okazuje, że jest Posłańcem od Ojca i jeżeli wierzymy w Jezusa, wierzymy w Ojca, który Go posłał, i to jest dla nas bardzo ważne, że to dzieło naszego niebiańskiego Ojca, dokonuje się w nas – uwolnienie Bożych dzieci. Nasz Ojciec jest święty, nasz Ojciec jest czysty, nasz Ojciec jest miłością, nasz Ojciec nie potrzebuje pieniędzy. On obdarza wspaniałym dobrem – owoc Ducha Świętego. Ojciec chce, abyśmy jako synowie i córki Jego, nauczyli się, jak żyje się z Bogiem, jak naprawdę się żyje. I tylko w tym kierunku zmierza to, aby uwolnić nas od takiego kombinatorstwa, takiego myślenia po prostu po swojemu. Ewangelia Jana, 6 rozdział 47 wiersz:

„Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, kto wierzy we Mnie, ma żywot wieczny.” (Jana 6,47)

Same piękne rzeczy: ma żywot wieczny, ma żywot wieczny, ma żywot wieczny. Kto wierzy w Jezusa, ma żywot wieczny. Czyż to nie piękne Boże Słowa, które mówią nam w tak prosty sposób? Ewangelia Jana, 14 rozdział 12 wiersz:

„Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: Kto wierzy we Mnie, ten także dokonywać będzie uczynków, które Ja czynię, i większe nad te czynić będzie; bo Ja idę do Ojca.” (Jana 14,12)

Jakie powołanie, jakie wezwanie, jaka uroczystość, jaka chwała, jakie wyswobodzenie, żeby nie być skrupowanym tymi ludzkimi oparciami, żeby być wolnym człowiekiem, dla Pana żyjącym człowiekiem. Rozumiecie, chodzi o uwolnienie, uwolnienie naszego sposobu myślenia. Jezus wyraźnie mówi: poprzestawajcie na małym, nie potrzebujecie, żeby mieć życie wieczne, nazbierać sobie, żebyście mogli zapłacić za to, ono jest za darmo z łaski, abyście byli wolni, abyście mogli z tego prawidłowo korzystać.

Możemy powiedzieć, że Saul z Tarsu też był bogatym człowiekiem i stał się apostołem. Nie czytamy, co

zrobił z tym, w jaki sposób utrzymywał. Wiemy, że tam łożyły z pewnych zborów na niego Boże dzieci. Ale nie czytamy, że poszedł i rozdał, czy cokolwiek zrobił. Za to czytamy o Barnabie, że poszedł i sprzedał. Może przeczytajmy w Dziejach Apostolskich, 4 rozdział. To, co dzisiaj mówię do was, to nie jest nauka o pieniądzach, używaniu pieniędzy, można by było kopać w Biblii. Chodzi mi tylko, żeby zrozumieć, żeby pieniądze nie oddzielały nas od Chrystusa, żeby myślenie pieniężne nie było myśleniem głównym – głównym ma być myślenie Chrystusowe, takie mamy mieć myślenie. Wiadomo, że mamy umieć zapłacić, kupując coś, wiedzieć, jak się rozliczyć i tak dalej, żebyśmy też nie oszukiwali w żaden sposób, ale myślenie nasze jest Chrystusowe, a nie inne. Jezus uczył wielu rzeczy, które są dla wielu ludzi nie do zaakceptowania: Szukaj Królestwa Bożego i Jego sprawiedliwości, a wszystko inne będzie ci przydane. Wiele rzeczy moglibyśmy cytować z Biblii, które mówią o tym, że Jezus bierze na Siebie to doświadczenie, w jaki sposób my przejdziemy. Pamiętamy, w jaki sposób potrafił utrzymywać Millera i te domy dziecka, sami jesteśmy zadziwieni, że człowiek, który nigdy nikogo nie prosił o to, żeby ktoś wysyłał, ludzie wiedzieli sami, że mają to zrobić. Pan jest w stanie poruszyć, jak powiedział, że jak trzeba będzie, to poruszę i będą wysyłać z różnych miejsc, a więc dla Pana to żaden kłopot nie jest, bo Pańska jest ziemia i wszystko, co ją napędza. Ale to tylko było po to, żeby pokazać, że w rzeczywistości Bóg się troszczy o sieroty i wtedy te sieroty były w wielkim kłopotcie, bo nawet państwo się nimi nie opiekowało w prawidłowy sposób. Posłał Swojego sługę, aby okazać to miłosierdzie dla tych sierot. I tu czytamy, w tym 4 rozdziale od 32 wiersza:

„A u tych wszystkich wierzących było jedno serce i jedna dusza, i nikt z nich nie nazywał swoim tego, co posiadał, ale wszystko mieli wspólne. Apostołowie zaś składali z wielką mocą świadectwo o zmartwychwstaniu Pana Jezusa, a wielka łaska spoczywała na nich wszystkich. Nie było też między nimi nikogo, który by cierpiał niedostatek, ci bowiem, którzy posiadali ziemię albo domy, sprzedając je, przynosili pieniądze uzyskane ze sprzedaży i kładli u stóp apostołów; i wydzielano każdemu, ile komu było potrzeba. I tak, Józef, nazwany przez apostołów Barnabą, co się wykłada Syn Pocieszenia, lewita, rodem z Cypru, sprzedał rolę, którą posiadał, przyniósł pieniądze i złożył u stóp apostołów.” (Dz. Ap. 4,32-37)

W taki sposób Kościół zaczynał funkcjonować, spędzali mnóstwo czasu na modlitwie, codziennie spotykali się na łamaniu chleba, na czytaniu, na poznawaniu. W tym momencie, Bóg to w taki sposób też rozwiązał, że ci ludzie, którzy mieli coś tam, sprzedawali i to wszystko było dzielone. Był stół, gdzie zastawiano jedzenie i mogli jeść z tego stołu, a więc Kościół funkcjonował w taki sposób, i ci ludzie byli szczęśliwi, zadowoleni.

Tu zaraz, niedaleko mamy, Ananiasza i Safirę, którzy próbowali oszukać Ducha Świętego i też jakby wejść w tą pozycję, że oni też gotowi byli sprzedać, co posiadali i złożyć to. I tu cały czas funkcjonuje to, co później Piotr mówi: czyż to nie były wasze, czyż nie trzeba było przyjść i powiedzieć na przykład: dajemy połowę, trzy czwarte. Nie było narzucone, że trzeba wszystko, to zależne, co ten człowiek ma w sercu w danym momencie, żeby nie robić czegoś ponad serce, tylko to, co jest w sercu. Nie było takiego wymogu w sumie, oni niepotrzebnie zrobili coś takiego, żeby pokazać, jakoby to wszystko dali, bez sensu to było.

„Czyż póki ją miałeś, nie była twoją, a gdy została sprzedana, czy nie mogłeś rozporządzać pieniędzmi do woli? Cóż ci skłoniło do tego, żeś tę rzecz dopuścił do serca swego? Nie ludziom skłamałeś, lecz Bogu.” (Dz. Ap. 5,4)

Lepiej nie mówić, że daje to wszystko, a potem schować sobie trochę. Bóg nie chce tego. Bóg chce: jak coś dajesz, to daj to z serca, jako dla Pana, nie chodź, nie trąb później, że niewiedomo co tam nadawałeś

po prostu, chwała się należy Jezusowi, a nie człowiekowi. To jest Kościół, ciało Chrystusa, my należymy do Pana. Cokolwiek robimy, dla Pana czynimy i tu nie ma chwały jakiejś, bo ktoś dał więcej, a ktoś dał mniej. Chwała to jest Chrystus, to jest nowe życie. Każdy dał tyle, ile miał w sercu, to jest temat tego człowieka. Kościół nie jest budowany na jałmużnach, na pieniądzach, na niewiedomości czym, jest zbudowany na Chrystusie i to jest najważniejsze. W tamtym czasie było w ten sposób, było to potrzebne, gdzieś tam się składali jak był głód, czy inne rzeczy, a więc jest to w zależności od czasu, w jakim funkcjonuje Kościół, też tak różnie się dzieje wtedy z tymi rzeczami. Ananiasz i Safira też próbowali przejść przez ucho igielne i nie dali rady, bo chcieli przejść z kłamstwem. Jeżeli ktoś ma i chce to jakoś użyć, to niech sobie przemyśli najpierw, zastanowi się w sercu, aby to było ze szczerego serca, jako dla Pana, i człowiek idzie dalej szczęśliwy – to co miał, to już teraz jest Pana. Skoro jest Pana, to już nie człowieka i co ma sobie, nie wiadomo co robić z tym tematem. Dał, zakończył się temat, Pan jest uczczony.

Inny człowiek z Dziejów Apostolskich, z 8 rozdziału, też chciał użyć nieprawidłowo pieniędzy, od 14 wiersza:

„A gdy apostołowie w Jerozolimie usłyszeli, że Samaria przyjęła Słowo Boże, wysłali do nich Piotra i Jana, którzy przybywszy tam, modlili się za nimi, aby otrzymali Ducha Świętego. Na nikogo bowiem z nich nie był jeszcze zstąpił, bo byli tylko ochrzczeni w imię Pana Jezusa. Wtedy wkładali na nich ręce, a oni otrzymywali Ducha Świętego. A gdy Szymon spostrzegł, że Duch bywa udzielany przez wkładanie rąk apostołów, przyniósł im pieniądze...” Moglibyśmy powiedzieć po ludzku: no, jaki żarliwy ten człowiek przecież, zobaczył, że to jest piękne, ja też bym tak chciał, ale pomyślał sobie, że to idzie jakoś kupić może, że tak jak w świecie, to się kupuje, tamto się kupuje, to może i to się kupuje. ***„...I powiedział: Dajcie i mnie tę moc, aby ten, na kogo ręce włożę, otrzymał Ducha Świętego. A Piotr rzekł do niego: Niech zginą wraz z tobą pieniądze twoje, żeś mniemał, iż za pieniądze można nabyć dar Boży.”*** (Dz. Ap. 8,14-20)

Trzeba też mądrze myśleć, że nie kupisz sobie coś u Boga, nie kupisz sobie życia wiecznego, bo masz pieniądze, a coś robiąc i używających tych pieniędzy, to sobie załatwisz życie wieczne. Nie załatwisz sobie życia wiecznego. Życie jest za darmo, ale wtedy w tobie się okazuje, czy w tobie żyje Jezus, czy w tobie jest czystość, swoboda i brak tego cielesnego pysznienia się, a taka wolność, swoboda w poruszaniu się w tych różnych rzeczach, to jest ważne. Mamona i Bóg nie mają ze sobą nic wspólnego. Jeżeli ktoś nie będzie służył Bogu, będzie służył mamonie, a jak rezygnuje ze służenia mamonie i poddaje się Bogu, to wtedy w sercu tego człowieka powstaje wolność wobec tych wszystkich rzeczy i wydarzeń. Nie można sobie kupić Ducha Świętego. Jest możliwe, dzięki Bogu, bogatemu człowiekowi też wejść do Królestwa Bożego, pozostając w jakiś sposób nadal bogatym, jeżeli tak jak Zacheusz, przeznaczył połowę. Wiemy też, że Panu Jezusowi towarzyszyły kobiety, które też były uwolnione – Zuzanna, żona Chuzy, który był tam u Heroda kimś, one usługiwały jakimiś finansami. Jezus nie mówił: musicie oddać wszystko, dopiero będziecie ze Mną chodzić. Tu jest całkowita wolność, Jezus nie nakłada zakonu w tych sprawach, jest to wszystko całkowicie zależne od stanu duchowego człowieka, ale zawsze będzie łączyło się z wolnością. Człowiek Boży jest wolny, człowiek skrępowany nie może swobodnie być Bożym, bo jest skrępowany. Potrzebujemy tej wolności Chrystusowej, żeby żyć swobodnie, żeby żyć prawdziwie. Gdyby ten młody człowiek zobaczył ten skarb – wieczne życie to Chrystus – zostawiłby to wszystko i chodziłby z Jezusem.

Chodźmy z Jezusem, zostawmy wszystkie swoje dziwne przyzwyczajenia, kombinacje, wiele naprawdę utrudnień stwarza to, gdy człowiek nie ma wolności, by żyć z Bogiem tak w pełni, na całość, żeby wykorzystywać to życie tylko w tych Bożych sprawach, żeby się cieszyć wiecznością już w Chrystusie Jezusie, żeby nie być zamkniętym, żeby nie móc funkcjonować normalnie. Co jest lepiej: mieć cały czas

nawaloną głowę, czy mieć wolną głowę? Mieć cały czas myślenie, jak to pomnażać, czy mieć wolność, żeby, żyjąc w Chrystusie, cieszyć się tym, co w Chrystusie dostajemy? To jest po prostu ważne. Co zrobić na tej ziemi – wybór, decyzja. Każdy z nas musi podjąć decyzję. Jest ważne, jaka to decyzja, czy moje życie jest ważniejsze na ziemi, czy wieczne życie jest ważniejsze na ziemi? Czy ja mogę zachować swoje życie i zyskać wieczne, czy nie mogę zachować swojego, aby zyskać wieczne? Jezus mówi, że nie mogę go zachować, muszę stracić to ziemskie, żeby zyskać wieczne, bo te dwa życia nie mają ze sobą połączenia – jedno jest grzeszne, zagubione, drugie jest święte, odnalezione, czyste i wspaniałe. Nie można połączyć jednego z drugim i uznać, że da radę. Ludzie próbują to połączyć, ale tak nie da rady.

Chcesz żyć wiecznie? Przyjdź do Jezusa, całkowicie należąc do Niego we wszystkim, co się teraz będzie działo z tobą, wtedy zyskasz, bo On ci je daje za darmo. Nie kupisz w żaden sposób, nie kupuje się dobrymi uczynkami życia, ale Bóg widzi uczynki Chrystusowe, które świadczą o tym, że dążysz do życia wiecznego, a więc liczy również te, które są dokonane w Chrystusie. Zostaliśmy w Nim przeznaczeni do czynienia dobrych uczynków. O tym pamiętajmy i niech Bóg pomoże nam cenić sobie to, gdy ktoś z powodu miłości, gotowy jest zrezygnować z wszystkiego, aby miłować. Miłuj Boga z całego serca, z całej myśli, duszy – to jest w Chrystusie – a bliźniego swego jak siebie samego – to też w Chrystusie. Żadne rzeczy tego świata nie są w stanie tego dać. Odchodzenie od Chrystusa prowadzi donikąd. Posłuchanie się Jezusa prowadzi do wieczności. Amen.